TEODOZYA LISIEWICZ

CHLEB

POWIEŚĆ

NAKŁADEM KATOLICKIEGO OŚRODKA
WYDAWNICZEGO „VERITAS"
W LONDYNIE

ROMANA
OWSKA
ECA

TEODOZYA LISIEWICZ (1903-1975)

CHLEB

POWIEŚĆ

BIBLIOTEKA GAZETY NIEDZIELNEJ

NAKŁADEM KATOLICKIEGO OŚRODKA
WYDAWNICZEGO „VERITAS"
W LONDYNIE

BIBLIOTEKA
„GAZETY NIEDZIELNEJ"
TOM XX

Inw. 34374
Sygn. 7904/I

Printed by Veritas Foundation Press, London, W.2.

I

Było zapewne gdzieś po drugiej, bo spokój panował w celi, jak zwykle wczesnym popołudniem. Wszyscy spali, a może leżeli tylko pokurczeni, zmęczeni ciasnotą, brakiem powietrza, głodem i niekończącą się, a jałową pracą myśli. Kaszewski spojrzał na ścianę, na której jak co dnia wydrapał paznokciem datę, żeby nie stracić rachuby czasu: 28. 4. 1940.

Mroczne wnętrze rozświecały cztery wąskie pasy słońca. Siłą wciskały się przez jedyną nieosłoniętą przestrzeń w górze, ponad deskami, którymi założono okna. W szparze widać było tylko błękitny skrawek nieba i sunące po nim obłoki. Wpatrzył się w nie, jak w film puszczony w zwolnionym tempie. Niepostrzeżenie dla oka zmieniały kształt; z łabędzia w parę rozhukanych koni, w ramiona cyklopa sięgającego po oderwany obłok, kulę ziemi, z cyklopa w lecącego gołębia tak wyraźnie, że widział nawet pióra rozpostartych skrzydeł.

Obłoków nikt nie zamknął. Były wolne. Mogły snuć się po niebie, zmieniać kształt, nurzać się w słońcu, czy dźwigać ciężkie bukłaki deszczu. Kaszewski natomiast był zamknięty, pozbawiony ruchu i zależał od złej albo dobrej woli sowieckiego prokuratora, który jednym rozkazem mógł go zetrzeć, jak mógł wynieść na szczyty, co